- *Wszystkich moich współpracowników proszę tutaj do przodu* - zachęca Izabella Cywińska, siadając przy stole prezydialnym. - *Tych z podziemia również?* - upewnia się Grzegorz Boguta, zajmując miejsce po prawicy pani minister. Na posterunku są także wiceministrowie: Wacław Janas i Michał Jagiełło, przewodniczący Komitetu Kinematografii Juliusz Burski oraz Generalny Konserwator Zabytków Tadeusz Zielniewicz. Tak oto rozpoczyna się pierwsze spotkanie przedstawicieli nowego resortu kultury i sztuki z dziennikarzami.

Sytuacja kultury nie jest relatywnie taka zła, jak wielu sądzi.

Czy grozi nam tingel-tangel?

Na wstępie krótkie expose pani minister.

- Po pierwsze, apeluję do wszystkich państwa o zlitowanie się nade mną, bo jestem człowiekiem, który ma bardzo mało dyplomacji w sobie. Używam słów ostrych. Mówię zawsze ekstremalnie - albo że coś mnie fascynuje, albo że bardzo mi się nie podoba. Chciałabym nie być łapana za słowa. Ostatnio bardzo dużo jest tzw. przekłamań, wiele czasu zajmuje nam odwoływanie i dementowanie różnych informacji. Raz jeszcze apeluję więc, żebyście państwo życzliwie traktowali to, co będę tutaj mówić.

I jeszcze jeden komunikat.

- Sytuacja kultury relatywnie, podkreślam - relatywnie, wcale nie jest taka zła, jak wielu sądzi. Z lewa i z prawa dochodzą mnie głosy, że kulturę trzeba ratować, bo ten rząd jest jej szczególnie nieprzychylny. Jest to nieprawda. Na dowód tego chcę państwu powiedzieć, że prawie udało mi się już załatwić zwiększenie o 0,5 procent z 14,5 do 15 proc. odpisu od podatku od wynagrodzeń w gospodarce uspołecznionej, z którego tworzony jest Fundusz Rozwoju Kultury. Będzie to relatywnie największa od paru lat ilość pieniędzy przeznaczonych na kulturę. Tego rodzaju gest świadczy o tym, że problemy kultury są przez rząd Tadeusza Mazowieckiego nie tylko dostrzegane, ale dostrzegane w sposób szczególny. Jesteśmy jednak w sytuacji bardzo niewygodnej, bowiem przeskakujemy jednocześnie z jednej rzeczywistości gospodarczej w drugą - wyszliśmy już ze starego, nieskutecznego dla kultury systemu, często niezależnie od rangi artystycznej czy wysiłku, a nie doszliśmy jeszcze do systemu nowego, który pozwoli te pieniądze, podkreślam raz jeszcze, relatywnie duże, ale faktycznie małe i za małe, tak podzielić, żeby uzyskać optymalny efekt.

Nikogo chyba nie dziwi, że po tych słowach problem - jak dzielić - w znacznym stopniu zdominował dalszą część spotkania. Pani minister nie ukrywała, że premiować będzie przede wszystkim inicjatywę i konkurencję.

*- **Podstawowym kierunkiem naszej polityki będzie płacenie tym, którzy chcą i sami potrafią znaleźć sposób na częściową egzystencję.** Nie będziemy przedłużać egzystencji tym podmiotom, co za okropne słowo, a tak często się nim posługujemy, które nie mają racji bytu, bo fukcjonują tylko dlatego, że są dotowane. Chcemy pomagać przede wszystkim tym, którzy wykazują inicjatywę, a nie tym, którzy z przyzwyczajenia wyciągają rękę i czekają, aż im państwo pomoże. Na pewno ostrożnie będziemy wybierać, co mamy popierać i w jaki sposób.*

Ale:

- Musimy myśleć również o całej spuściźnie kulturowej. Czy jesteśmy w stanie w tym bardzo trudnym dla całej gospodarki okresie ratować to, co przez 45 lat rujnowaliśmy? Z jednej strony budowaliśmy nowe Stare Miasto, ale z drugiej pozwalaliśmy umierać tysiącom pałaców, zamków, dworków, starych wiatraków... Musimy to w tej chwili nadrabiać.

- Czy domy kultury, kluby, wypożyczalnie książek mogą liczyć na finansowe wsparcie MKiS? Czy ministerstwo ma koncepcję, jak w tym trudnym, przejściowym okresie pomóc już działającym tego typu placówkom? Co z kulturą na wsi?

*- **Nic z tego, co jest, nie upadnie, jeżeli jest to wartościowe.** Społeczeństwo musi mieć dostęp do książki, do domów kultury, do wszystkiego tego, co pozwala nam zachować nasze człowieczeństwo. Nie wycofujemy się więc od odpowiedzialności za tę sferę, ale ta odpowiedzialność będzie miała zupełnie inny charakter niż tradycyjnie. Biblioteka musi mieć zapewnione pieniądze, zwłaszcza że przy rosnących trudnościach finansowych społeczeństwa i bardzo drogiej książce, a tego się trzeba spodziewać, będzie jedynym ratunkiem na to, żeby ludzie nie zapomnieli czytać. Równocześnie apelujemy o pełną inicjatywę bibliotekarzy. Żeby było tak jak na świecie. W Ameryce na prowincji widziałam takie miejsca, gdzie obok słoików z konfiturami sprzedawane były książki. Była to i księgarnia, i biblioteka, i sklep, i to funkcjonowało wspaniale. Mam nadzieję, że i u nas do tego dojdzie. Może wówczas, kiedy pojawią się prywatni bibliotekarze.*

- Jakie będą kryteria rozdziału środków? Na czym polegać ma, wspomniany przez wiceministra Jagiellę w sejmowej Komisji Kultury, dyskretny interwencjonizm państwowy?

*- **Państwo nie wycofuje się ze sfery kultury, zmienia tylko rodzaj dotacji - z przedmiotowych, jak było dotychczas, na podmiotowe, konkretne.** Nie będziemy na przykład płacić ZASP-owi za czynsze i etaty dla sekretarek, ale sfinansujemy Międzynarodowe Spotkania Teatralne. Jeżeli grono doradców Ministerstwa Kultury i Sztuki, złożone z przedstawicieli stowarzyszeń twórczych, wybitnych artystów, ludzi z autorytetem w danej dziedzinie, uzna, że dana inicjatywa jest sensowna.*

- Będzie to zawsze rozmowa, która dotyczyć będzie wartości. Jeśli chodzi o instytucje artystyczne. Te, które będą reprezentować wysoki poziom, dostaną więcej, te, które niski - mniej. Nie, nie będziemy ich krzywdzić, ale będą dostawać fundusze na poziomie dotychczasowym, nie będą dostawać środków szczególnych. Podobnie z teatrem - wszyscy dostaną w tej chwili tyle, ile dostawali dotychczas, natomiast szczególne przedsięwzięcia, ciekawe premiery, ciekawe inicjatywy będziemy dofinansowywać osobno.

- Pani minister deklaruje, że premiować będzie przede wszystkim inicjatywę, a przecież bywa ona różna. W Gdyni na przykład pan, który produkuje piece gazowe, chciał zrobić w tamtejszym Teatrze Dramatycznym coś w rodzaju tingel-tanglu. Są przykłady podpierania się pornografią. Czy ministerstwo na to pozwoli?

*- Oczywiście, nie każdą inicjatywę popieram. Natomiast przy okazji chciałam powiedzieć o innej sprawie. Otóż zauważyłam, że szalenie dużo jest w tej chwili zupełnie nowych form cenzury. Zaucha powiedział brzydkie słowo w telewizji, już interpelacja w Sejmie, ktoś pokazał gołą część ciała, ja dostaję setki listów i telefonów. Drodzy państwo, nie po to walczyliśmy z cenzurą, żeby teraz tworzyć nową. Nakazy dyrektywne z góry skończyły się. Od tego jest opinia społeczna, dziennikarze, żebyśmy skutecznie walczyli z tym wszystkim, co nam się nie podoba. Żeby nasz kraj nie stał się zagłębiem pornografii i szmiry. **Ja się roli cenzora nie podejmuję, powiedziałabym nawet, że jest to dla mnie obrzydliwe.***

Ponieważ konferencja zbiegła się z ogłoszeniem decyzji o zniesieniu od 1 stycznia 1990 roku reglamentacji papieru i tej sprawie poświęcono w trakcie spotkania sporo miejsca.

*- Po pierwsze, przepraszam, kobieta zmienną jest. Na przesłuchaniu w Sejmie powiedziałam, że ogromnie się cieszę z urynkowienia. Po dwóch tygodniach, kiedy byłam już ministrem, zorientowałam się, że urynkowienie papieru spowoduje bałkowity brak tego, co wartościowe, a co musi być wyartykułowane na papierze. Po następnych trzech tygodniach doszłam do wniosku, że jednak dalsza reglamentacja będzie miała jeszcze gorsze konsekwencje. **Wspólnie z profesorem Samsonowiczem podjęliśmy więc decyzję, że musi nastąpić równy dostęp papieru dla wszystkich, co niniejszym oficjalnie ogłaszam.***

Próbę motywacji podjęcia takiej decyzji wzięli na siebie Michał Jagiełło i Grzegorz Boguta.

*- **Czy papier byłby reglamentowany, czy będzie na wolnym rynku, to jego producenci żądają wolnych cen.***

***Zatem bez względu na decyzję o sposobie dzielenia, ceny i tak byłyby wolnorynkowe, co z góry determinuje to, że papier powinien być sprzedawany na wolnym rynku.** Wszelka reglamentacja prowadzi do spekulacji i marnotrawstwa.*

Część wydawców nie ma w tej chwili pieniędzy na wykupienie papieru, który MKiS przydzieliło im na rok 1989. Papiernie papier już wyprodukowały, przekazują do drukarń, ale drukarnie nie chcą drukować książek, dlatego, że wydawcy są niewypłacalni. Okazuje się, że wszyscy wszystkim są winni pieniądze, a tych pieniędzy nikt nie ma. Jak przerwać ten zaczarowany krąg dłużników?

Wolny rynek papieru to zmiana sytuacji na rynku wydawniczym.

*- Jeżeli wchodzimy na wolny rynek papieru, gdzie każda redakcja sama będzie musiała o niego zabiegać, podstawową sprawą staje się osobowość prawna redakcji. Do tej pory osobowość prawną posiadali tylko wydawcy. Doprowadziło to do tego, że żadna z redakcji nie jest w stanie w sposób realny ocenić kosztów produkcji pisma. Te redakcje, mówiąc szczerze, były dotychczas kantowane przez swego wydawcę... W tej chwili około 300 nowych tytułów próbuje pojawić się na rynku. Trzeba im dać szansę. Liczę, że wśród nich znajdą się tak atrakcyjne tytuły, które, być może, na zasadzie zdrowej konkurencji wyprą z rynku dotychczasowe. **To, że niektóre pisma muszą odejść od swego dotychczasowego mecenasa, jakim była RSW, nie oznacza, że w taki sposób mecenat nad nimi będzie teraz pełnić Ministerstwo Kultury i Sztuki.***

- W ministerstwie coraz większe szanse realizacji ma koncepcja częściowego ratowania zagrożonych czasopism.

W polu naszego zainteresowania są: „Dialog", „Teatr", „Ruch Muzyczny", „Twórczość", „Kino", „Odra", pisma mniejszości narodowych, a także pisma wydawane w celu upowszechniania i edukacji, np. dla animatorów i bibliotekarzy.

Mówiono również o:

- Narodowej Radzie Kultury: *- Nigdy nie ukrywałam, że nie jest to mój ulubieniec. Była to instytucja fasadowa, funkcjonowała w nie najszczęśliwszym czasie, niemniej pełniła też ważne zadania. Teraz Sejm zadecydował, że będzie to ciało podległe premierowi. Moim zdaniem powinna być o wiele mniejszą, sprawniej działającą i służącą na co dzień Radą Ministerstwa Kultury i Sztuki.*

- dobrach kultury polskiej za granicą wschodnią, ze szczególnym uwzględnieniem zbiorów Ossolińskich: *- Jesteśmy dobrej myśli. To, co udało się osiągnąć w czasie ostatniej wizyty premiera Mazowieckiego w Moskwie, jest ogromnym krokiem do przodu. Nasi partnerzy zgadzają się, że zagadnienie powrotu dóbr kultury do kraju jest częścią ogólnoświatowego procesu tworzenia nowego ładu. Powołano wspólną polsko-radziecką komisję, która w swoich pracach ma się kierować zasadą integralności dziedzictwa kulturowego. Jedną z pierwszych spraw, które mamy nadzieję załatwić pozytywnie, jest sprawa „Ossolineum". Komisję obowiązywać będzie także inna zasada - wzajemności, zgodnie z którą my zobowiązujemy się do zwrotu tych dóbr kultury, które są własnością narodów białoruskiego, ukraińskiego...*

- Sprowadzeniu zwłok Aleksandra Fredry: *- Z nieboszczykiem Aleksandrem Fredrą są kłopoty nieustające. Wczoraj miałam telefon, że ktoś, kto pojechał, by sprawdzić, jak wyglądają szczątki znakomitego komediopisarza, zajrzał do grobu i nie zamknął go. W tej chwili konsul generalny we Lwowie jest zafrasowany ogromnie, kto ma pojechać, żeby tę trumnę domknąć.*

Jestem naciskana ze wszystkich stron i o sprawę Fredry, i o sprawę Paderewskiego... Paderewski życzył sobie przed śmiercią, żeby jego trumna została ustawiona na takim specjalnym wózku trumiennym, gdzie też stoi, w każdej chwili gotowa do odjazdu, by, zgodnie z wolą mistrza, wjechać do wolnej Polski i tu zostać pochowanym. W tej chwili jednak nie będę się tymi sprawami zajmowała.

- Ścianie Wschodniej: *- To prawda, że zamierzam się udać na Ścianę Wschodnią, ale na razie nie mogę nic na temat tej wyprawy powiedzieć, bo ma to być niespodzianka dla tych, których zamierzam odwiedzić. Ściana Wschodnia jest moim oczkiem w głowie. Uważam, że ci wszyscy, którzy się tam urodzili i mieszkają, a ja też się tam urodziłam, nie mogą tylko z tego powodu być pozbawieni m.in. II programu telewizji, nie mogą mieć utrudnionego dostępu do kina, teatru. Będę starała się Ścianę Wschodnią przybliżyć do Zachodniej.*

- Nowym kształcie Komitetu Kinematografii: *- Dotychczas Komitet Kinematografii nie był niczym innym jak naradą produkcyjną dyrektorów, ponieważ w jego skład wchodzili przeważnie urzędnicy. Ustawa o kinematografii powiada zaś, że ma to być ciało społeczne, w skład którego powinny wchodzić osoby obdarzone zaufaniem społecznym. Taka lista już jest, a nominacji można się spodziewać lada moment, jak tylko Rada Ministrów zatwierdzi niewielkie zmiany w statucie Komitetu Kinematografii.*

- Debiutach filmowych: *- Wbrew temu, co się dość powszechnie mówi na ten temat, w Polsce jest wyjątkowa łatwość debiutu filmowego. Około 30 proc. filmów wyprodukowanych w ciągu ostatnich lat to są debiuty. Tego rodzaju proporcji nie ma w żadnej innej kinematografii na świecie, wyjąwszy radziecką. Sam powód ukończenia szkoły filmowej i chęć robienia filmów to za mało. Jesteśmy przeciwni cieplarniom i wylęgarniom. Fundusz Debiutów jest niepotrzebny i będziemy dążyć do jego zlikwidowania, natomiast Studio im. Irzykowskiego, które daje szczególne warunki startu młodemu człowiekowi, na pewno pozostanie. Dobrze przygotowana młodzież powinna wejść na rynek, zmierzyć się z giełdą, mieć swoje propozycje, a nie czekać na sprzyjające warunki.*

Notowała
MAŁGORZATA SZNIAK
Rys. ANDRZEJ PODULKA